



**Prenumerata wynosi:** w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. — Na stacjach pocztowych w Cesarstwie, Królestwie, za granicą i w Redakcyi kwartalnie rs. 2 kop. 50. — Półrocznie rs. 5. — Rocznie rs. 10. Numer pojedynczy kop. 17. — (W tej summie mieści się cena pisma, porto i opakowanie w Krakowie prenumerować można w księgarni pana Friedleina. — w Poznaniu w księgarni pana Leitgebera, płacąc za półrocze 8 guldenów albo 5 talarów.

**Treść Numeru.** Młot i kowadło, Romans w trzech częściach Fr. Spielhagena przełożył z niemieckiego Michał Gliszczyński. — Dziewicy (Wiersz). — O Ubiarach. Dalszy ciąg objaśnień dodatku arkuszowego.

## MŁOT I KOWADŁO

ROMANS W TRZECH CZĘŚCIACH

Fr. Spielhagena

przełożył z Niemieckiego Michał Gliszczyński.

(Dalszy ciąg.)

Kiedy powrócił niewidzieliśmy się z sobą, ja nie mogłem się ztamtąd oddalić a on nie okazywał najmniejszej chęci do odnowienia dawniej przyjaźni. Kiedyśmy się rozstali miałem zamiar zawrzeć związek, który podług wyobrażenia pierwotnego dziedzica starego rodu, był nańbiącym mezalianssem. Teraz znowu jestem urzędnikiem, być urzędnikiem i jeszcze takim jak ja, było to podług zdania Dzika, wyrzekać się przyrodzonego prawa szlachty do młota a stać się kowadłem. Oprócz tego obraziłem go bardzo dotkliwie, że nie chciał przyjąć pieniędzy, które on mi dawał, podług niego było to nieposłuszeństwo przeciw pierworodnemu, przeciw naczelnikowi rodziny. Nie mógł mi tego przebaczyć że go niepotrzebowałem, że nie miałem żadnych długów jak mój brat Artur, który pod tym względem wielkim był ciężarem dla Dzika.

Z drugiej strony to co o nim mówiono, a robił co mógł żeby mu ludzkie języki pokoju nie dały, upewniło mnie o tem, że między nim a mną otwarła się nieprzebyta przepaść, której niemogła nawet najszersza moja miłość dla niego zapęlić. Nasłuchiwałem się o jego rozpustnym życiu, że w towarzystwie zubożałej przez wojnę szlachty sąsiedniej pił, grał w karty, uwodził kobiety a wszędzie i zawsze był przywódcą. Już wtedy zaczęły się rozchodzić w okolicy wieści, że mimo najsurowszego zakazu sądu pomaga wszelkimi sposobami defraudantom. Powstawano najwięcej na niego za to, że kobietę, którą uwiózł z ojczyzny uczynił nieszczęśliwą. Rozpowiadano że był dla niej srogim brutalnym, że ją zamykał w piwnicy. Niewierzyłem wprawdzie tym ganiłom, bo wiedziałem żeś w sprzeczności ze szlachetnym w gruncie charakterem mego brata, mimo to nie chciałem się mieszać w te interesa, kiedy pewnego dnia otrzymałem dziwny bardzo list, który mnie zmusił do stanowczego działania. List pisany był złą francuzczyzną, a pierwsze słowa które przeczytałem przekonały mnie, że nieszczęśliwa która je pisała była warjatka. „Słyszałam że pan wieś kó-

redu jest droga do Hiszpanji.“ tak się zaczynał list, i kończył się temi samymi wyrazami:

„Zaklinam pana powiedz mi którą jest droga do Hiszpanji.“ Wybrałem się natychmiast w drogę i zobaczyłem po długich latach, ojczysty mój dom i mego brata. Smutny to był widok.

Dom mój ojczysty był ruiną, a mój brat był cieniem tylko siebie samego! Tak jest mój drogi przyjacielu, teoria młota okrutnie się sprawdziła na jej najgorliwszym stronniku! Liche kowadło kuło teraz ów tak silny wprzód młot; jakże nieszlachetnie wyglądał on teraz w tym pospolitym świecie, którym tak pogardzał!

„Pogardzasz sztuką i nauką“ kładzie Gothe w usta duchowi kłamstwa, to cię już mam na pewno! A ja powiadam: „Pogardzaj tylko ludźmi a zobaczysz jak prędko i dla innych i dla siebie będziesz pogardy godny.“

Powiedziałem mu otwarcie po co przyjechałem, niepowiedziawszy ani słowa zaprowadził mnie do parku i pokazał mi tam kobietę, która ubrana fantastycznie z kwiatkami i zieliskiem w błyszczących, czarnych rozpuszczonych włosach, z gitarą w ręku, której dużo strun brakowało i spoglądając swoimi czarnymi oczyma, to ku niebu to na ziemię, przechadzała się między drzewami.

— Widzisz że to jest kłamstwo, że ją zamykam odezwiał się. Inni możeby to zrobili, ale nie przyjemna to rzecz pokazywać ludziom takie widowisko.

— To ją odwieź napowrót do jej ojczyzny.

— Spróbuj tylko! to ci albo wyskoczy z pojazdu albo ci się rzuci w morze z okrętu. A chociażbyś ją zawiózł związaną to jakież będzie jej los? Wsadzą ją do jakiego więzienia klasztornego i będą ją męczyć głodem i dyscypliną, żeby wypędzić z niej diabła który ją skusił że oddała swoje serce kacerzowi. Gdybym jej już nawet nie kochał, to ją przecież kiedyś kochałem, była moją a żadna ręka nie dotknie się tego co było mojem.

— Straszna to rzecz słyszeć że tak mówisz o twojej żonie, o matce twego dziecięcia.

— A któż ci mówi że jest moją żoną? Spojrzałem na niego zdziwiony i przerażony: ruszył tylko ramionami i mówił dalej.

— Otóż znowu twarde zadanie dla twojej mieszczkańskiej cnoty, byłbym ją uczynił panią v. Zehren gdyby nasze dziecko było chłopcem, ale co mi po dziewczynce? Nie może przedłużyć naszego rodu, to niech się na mnie skończy.

Było mu to najzupełniej obojętne, czy mu nie jego mowa obrażała, czy nie; dyrektora więzienia, który

poślubił córkę biednego malarza, nie uważał za Zehrena.

Prosiłem go żeby mi oddał dziecko, kiedy ono nieczem dla niego nie było; chciałem je wychować razem z moją Wandą która właśnie wtedy urodziła się, bo inaczej zginie moralnie i fizycznie, a może przyjdzie czas że zatęskni za dzieckiem chociażby to była dziewczyna.

— Byłaby to ostatnia moja godzina! odpowiedział wzruszając ramionami.

Cóż miałem robić w takim razie? Nie mogłem ani polować, ani pić, ani grać, do czego mnie z ironiczną grzecznością zapraszał. Mówiłem z biedną warjatką, ale mnie wcale nie rozumiała i nie domyślała się wcale, że pisała do mnie list jak do wielu innych. Kołysałem na mojem ręku śliczną dziecinę i prosiłem starego Krystjana, który mi okazywał dużo przychylności, żeby pamiętał o biednym, opuszczonym stworzeniu. Przebiegłem raz jeszcze cały park, zobaczyłem jeszcze raz zachodzące słońce nad domem, który był moją kolebką, pożegnałem te drogie pamiątki i odszedłem. To samo musi czuć drzewo które wyrwa ze wszystkimi jego korzeniami z rodzinnej ziemi. Ale dzięki Bogu, człowiek oderwany od swojej kolebki, może sobie stworzyć nowy świat, kiedy brama jego dziecinnego raju zamknie się za nim, musi sobie inny na świecie w pocie czoła wystawić, który dla tego właśnie jest jego prawdziwą i niezaprzeczoną własnością.

## ROZDZIAŁ IX.

Nowy mój nauczyciel ciągle wracał do tego, że swobodna, z własnej woli podjęta i z ochotą wykonywana praca, jest koroną całej mądrości, jest jedynym przeznaczeniem, jest najwyższym dobrem człowieka na ziemi. Taki był ostateczny rezultat jego praktycznej filozofji, chociaż by losy pojedynczego indywiduum i losy całego ogółu stały z nim w sprzeczności. Ponieważ te rozmowy prowadziłyśmy w wolnym czasie między zajęciami to wydają mi się one dotąd jako przepyszne arabeski, jako wzruszający obraz dwóch pracujących ludzi, z których jeden był mądrym i czułym mistrzem, drugi chciwym nauki i pilnym uczniem.

Przypadek tak zrządził że w czasie mojej rekonwalescencji, stary sekretarz więzienia, umarł. Ponieważ dyrektor całemi siłami stał przy tem, żeby wszystkie roboty i wszyscy robotnicy zakładu od niego wyłącznie tylko zależeli, mimo sprzeciwiania się pana prezydenta, potrafił poparty przez



swego przyjaciela ministra, *iv*. Altenberg dokazać tego, że mnie na miejsce zmarłego mianowano. Ksiądz kapelan powinszował mi tego z jak najśłodszą miną, ale doktor Snellius piał głośno z radości, a cała rodzina wyprawiła z tego powodu wesolą ucztę.

I mnie samemu spadł przez to ogromny ciężar z serca. Nie potrzebowałem się już obawiać że szlachetny ten mąż, któremu już tyle byłem winien, popadnie przez dobroć dla mnie w jakieś kłopoty.

Zaczęto już nawet w kółku pana prezydenta napomknąć o śledztwie, o zawieszeniu w urzędzie a przynajmniej o emeryturze. Teraz zaś, kiedy mój stosunek do dyrektora przybrał charakter urzędowy, mogłem swobodnie wyglądać oknem do ogrodu, w którym rano pani Zehren przechadzała się ze swoją córką, a po obiedzie bawili się chłopcy lub pracowali na swoich grządkach.

Każdy z nich bowiem, nawet Oskar, miał swoją grządkę którą musiał czysto utrzymać. Bawiło mnie to niezmiernie, kiedy ci mali ludzie uwijali się z konewkami do polewania i wszystko tak zgrabnie robili, jakby jacy uczeni ogrodnicy.

Radość ta jednak nie obeszła się nigdy bez żalu i przychodziła mi bowiem zaraz na myśl własna moja młodość, która mi upłynęła bez radości i bez pożytku.

Nikt mnie nie nauczył jak używać młodzieńczych sił, nikt nie nauczył żeby w każdej igrasce i w każdej zabawie była myśl i cel. Chociaż byłem tak wielki i tak silny, nie śmiałem zbliżyć się do tych okruszyn, które z bogatego stołu społeczeństwa spadały. Matki prawie nieznałem a głęboki i ponury charakter mojego ojca, jeszcze więcej utratą małżonki znękany, był niepojętym i strasznym dla żywego i uczuciowego chłopca, chociaż z całego serca pragnął mojego dobra, chociaż podług swego sposobu widzenia rzeczy, chciał być dla mnie dobrym ojcem, o czym się później przekonałem, miał on jednak ciężki język Mojżesza a nie było przy mnie drugiego Aarona któryby mi wytłumaczył znaczenie jego surowego zakonu. Obie moje siostry były daleko starsze odemnie. Miałem ośm lat kiedy mój brat Fryderyk w szesnastym roku życia popłynął na morze, a dziesięć kiedy moja siostra poszła za mąż. Brat żywy i lekkomyślny tyle dbał o mnie co o cesarza chińskiego i siostra miała zupełnie charakter ojca, surowa, bez żadnej serdeczności. Kiedy zajęła miejsce matki obchodziła się ciągle ze mną surowo a nawet okrutnie. Uciekałem przed nią do starej służącej która panny nie lubiła, za co w nagrodę opowiadała mi przesłizne historie o rozbójnikach i strachach, a kiedy Sara po ślubie chciała mnie pocałować na pożegnanie, powiedziałem jej w obec męża, ojca i całego weselnego towarzystwa, że nie chcę ani jej nauk, ani jej pocałunków i że będę bardzo kontent jeżeli w przyszłości nigdy jej nie ujrę. Poczytano mi to za najbrzydszą, niewdzięczność a radca sprawiedliwości Hekefennig, pierwszy raz wtedy wyrzekł o mnie, ulubiony później swój frazes, że umrę bez niczyjego żalu.

Nikt nie może mi tego brać za złe, że kiedy spoglądał na tę rodzinę budziło się we mnie życzenie, dla czego i ja nie byłem tak szczęśliwym; dla czego i ja nie miałem takiego dobrego i mądrego ojca takiej łagodnej i kochającej matki, takich wesółych towarzyszy pracy i zabawy, a nadewszystko, takiej siostry?

Takiej siostry!

Przypominała mi ona nieraz jakieś młode przystępy — ale jakie? sam nie wiedziałem. Nie Emilia, bo Emilia była tysiąc razy piękniejsza niż najpiękniejsza królowa, a Wanda prawdę powiedziawszy nie była piękną. Może Eliza? Ale i to nie, bo Eliza była to czerwona główka, mała, głupie stworzenie, którą babka zawsze wilkiem nazywała, a Wanda była wysoka, zgrabna i mądra. Nie mogłem wydobyć się z tego nieładu i zakonkludowałem na ostatku, że ona niebyła wcale do żadnej z tych postaci podobną.

Przeciwnie, była ona dla mnie ową dobrą wrótką, co nie można dojrzeć z kąda przychodzi i kiedy odchodziła o której obecności przekonywamy się tylko z podarunków, które pozostawia. Była ona dla mnie owym karzełkiem, który kiedy dziewczęta śpią zamiata izbę — kuchnię i piwnicę, a kiedy śpioszki przebudzą się, widzą że jest wszystko zrobione i daleko lepiej niżby one zrobiły. Tak jest — była ona dla mnie rzeczywiście taką wrótką, która w swojej niezmierniej dobroci dla swoich pupillów, przybrała na się postać, zwinnej modrookiej blondynki! Bo czyż

mogła inaczej od rana do wieczora być czynną i nigdy się nie zmęczyć? czyż mogła być wszędzie gdzie jej potrzebowano, mieć chętne ucho dla wszystkich, niepokazać cienia nawet znużenia i uprzykrzenia; nie mówiąc już nic o tem, że nigdy żadne złe słowo z jej ust nie wyszło. Czasami wyglądała trochę za poważnie, nie mówiła nic więcej tylko tyle ile potrzeba było, ale jej powaga nie ciążyła nikomu, a nieraz słyszałem jak sobie gaworzyła cichym i miłym głosem, jak to robią nimfy kiedy językiem ludzkim mówią.

To moje odkrycie opowiedziałem mojemu przyjacielowi doktorowi Snellius.

— Daj mi pokój z twojem szaleństwem, zawołał, wróżka głupstwo! cóż ona tak szczegółowego robi? Jest klucznicą w domu, nauczycielką młodszych braci, przyjaciółką ojca, i pocieszycielką matki i siostrą miłosierdzia wszystkich chorych. Wszystkie dobre dziewczyny umieją to samo, to nie jest nic nadzwyczajnego to jest w porządku rzeczy. Ale fantastyczna głowa dwudziestoletniego chłopaka, wszystkich ludzi i wszystkie rzeczy widzi nawyrót. Ożeń się z nią a zobaczysz że owe anioły z długimi lazurowymi skrzydłami, nie są niczem innem tylko prostymi kobietami.

Zanurzyłem całą moją rękę w gestych moich włosach które już odrosły i rzekłem:

— Ja! ożenię się z Wandą? Nie! nie rozumiem nawet jaki ma być ten człowiek, któryby był wart zaślubić ją. Tyle tylko wiem że ja nim nie jestem, bo czemuż jestem?..

— Naprzód skazany jesteś na siedem lat więzienia i musisz je odsiedzieć między nami, masz więc dosyć czasu namyśleć się czym wtedy będziesz jak wyjdiesz ztąd. Mam nadzieję że będziesz pocziwym człowiekiem, a wtedy każda dziewczyna chociażby była serafinem, może bez wstydu być żoną uczciwego człowieka.

— Panie doktorze, mam jeszcze inny powód dla którego i wtedy nawet nie mógłbym jej zaślubić.

— A ten powód?

— Bo do owego czasu pójdzie już za mąż za pana.

— Ach ty zgrzytający, obrzydły mammucie! czyliż myślisz że taka dziewczyna poślubi jaką apoplektyczną bilardową kulę?

Nie wiem czy doktora gniewało moje sprzeciwianie się, ale krew uderzyła mu do łysiej głowy tak mocno, że rzeczywiście stał się podobnym do owego zacytowanego przezeń przedmiotu, a w dodatku piał tak wysoko jak nigdy dotąd. Słowa doktora chodziły mi kilka dni po głowie: widziałem jasno że pocziwy i pracowity mężczyzna może być mężem każdej panienki, a zatem z tej strony niema żadnej przeszkody, żeby nie mógł wcześniej lub później zaślubić Wandy. Mimo to przychodziły mi znów na myśl dawne moje wątplenia, że to nieprawda że wszystkie dziewczyny są tak dobre jak Wanda, i że twierdzenie doktora że kiedyś wart będę jej ręki, nie miało sensu.

Jasny dzień, przepyszny zachód słońca, suche liście które już pomału opadać zaczęły, wszystko zapowiadało bliską jesień. W tym samym czasie rok temu, przybyłem na zamek Zehrenów.

Wszystkie na raz dawne wspomnienia odżyły we mnie, chociaż myślałem że już umarły zupełnie. Wspomnienia wywołały konieczne porównania. Tam na zamku uważałem się za zupełnie swobodnego, choć byłem ze wszystkich stron skrupowanym jak mucha w sieci pajaka; tutaj spałem za kratą a czułem się tak spokojnym i bezpiecznym, jak człowiek który z kruchego czołna na ziemię się dostanie. A ludzie? Dzik — obok łagodnego i mądrego brata, ogromny, zaspaly Trantow obok żywego i swarliwego doktora, stary Krystjan obok starego wachmistra a wreszcie Konstancja obok Wandy.

Czyż mógł kto wymyślić więcej rażące przeciwieństwo?.. Dla tego to obraz jednej, wywoływał zaraz obraz drugiej. Do tego wszystkiego przyłączyła się jeszcze ta okoliczność, że w obec Wandy, młodszej odemnie, czułem pewnego rodzaju bojaźliwy stosunek, który się nigdy we mnie nie odezwał przy pięknej a starszej Konstancji. Żeby prawdę powiedzieć, i Konstancja z początku narobiła mi dosyć mitregi, ale ją przewyciężyłem oddalając się z zamku. Miałem najmocniejsze postanowienie zaślubić ją, chociaż miałem dopiero dziewiętnaście lat. Co mnie zaś najbardziej nieraz gniewa, że chociaż Konstancja tak boleśnie zażartowała ze mnie, chociaż powinieniem był zawzięcie ją nienawidzieć, jednak gdzieś tam

w kąci mojego serca, kryło się życzenie, żeby ją jeszcze raz zobaczyć, żeby jej powiedzieć jak ją bardzo kochałem i jak mnie bardzo udręczyła. Gdzie ona była teraz? Ostatni raz pisała z Włoch. Czy jest tam dotąd i jak żyje? Że ją kochanek porzucił wiedziałem o tem i śmiałem się z całych sił. Teraz już nie śmieję się, myślę o niej z najgłębszym współczuciem, bo może ona tuła się tam po świecie bez przytułku i obrony jak się tułał jej ojciec. A jednak, podług prostego sposobu widzenia rzeczy, musi jej nie być źle kiedy z taką dumą i pogardą odrzuciła spadek po swoim ojcu. Czy już wiedziała teraz, że jej ojciec nie chciał jej matki uznać za żonę? Czy wiedziała już wtedy kiedyś był przy niej? a jeżeli wiedziała, to się wyjaśnia jej nienawiść do ojca. Czyż mogła kochać człowieka który jej matkę tak nieszczęśliwą uczynił: którzy nigdy dla niej niebył dobrym ojcem i jak utrzymywali jego towarzysze gry i pijatyki, używał jej piękności jako lepu na muchy, które w jego sieć wpadały? Czyż można ją tak ostro sądzić za to, że urodzona z takich rodziców, wychowana w samotności, pozbawiona miłości i światła, otoczona wyrzutkami społeczeństwa, zapomniiała o czci i dostojności kobiety, których pewno nie pojmowała. Że się stała ofiarą uwodziciela który ją oczarował wszystkimi ponętami bogactwa, wysokiego rodu i młodości? Biedna Konstancja! Twoja pieśń o zdrajcy niegodnym, dla którego zgubiłaś swoją duszę, była strasznym prorocstwem. Ten zdrajca, ten jedyny stał się dla ciebie wielonem nieszczęściem, a ten drugi, co miał zabijać wszystkie smoki któreby spotkał na drodze twego życia, twój wierny Jerzy, twój waleczny giermek, odrzucił jego usługi, podeptał jego serce które się rwało ku tobie! Czy ja cię kiedy jeszcze zobaczę.

Wiedziałem że odpowiedziała, że nie przybędzie na konferencje rodzinne, a jednak im więcej termin ich się przybliżał, tem częściej przychodziła mi ta myśl do głowy, że nagle stanie przedemną tak samo jak tutaj pewnego wieczoru, kiedyś wracał z Wandą od Belwederu, stanął przedemną, dawny mój przyjaciel Artur w całym przepychu podchorążego.

## ROZDZIAŁ X.

Dzień był pochmurny i mój umysł także. Dyrektor dostał rano krwotoku, pierwszy raz siedziałem sam w kancelarii i często wstawałem od roboty i wyglądałem na plac, który dziś był zupełnie pusty. Czasami nadśledziwałem kiedy jakie szybkie kroki przebiegały pokoju, w którym leżał dyrektor do sypialnego pokoju dzieci, w którym znowu mały Oskar, niewiem już na co, od tygodnia leżał chory. Ciągle miałem nadzieję że ten lekki i prędki krok zatrzyma się choć raz przed moimi drzwiami ale wróżka miała dziś dużo do roboty... a może i zapomniała! Nie! Nie zapomniała! Około wieczoru, kiedy się już ciemno zrobiło, poskładałem wszystkie rzeczy i siedziałem na kześle wsparłszy głowę na rękach. W tem ktoś zapukał do drzwi: otworzyłem — była to Wanda.

— Przez cały dzień nie wychodziłeś z pokoju, odezwiała się: deszcz już ustał, mam półgodziny wolnego czasu, może pójdziemy do ogrodu?

— Jak się tam mają?

— Lepiej — daleko lepiej. Tak mówiła ale słów tych nie potwierdzał dźwięk jej głosu: szła ciągle milcząc a ja sam nie wiem co do niej mówiłem. Opowiedziała mi że mały wyszedł już z niebezpieczeństwa, że ojciec nie pierwszy już raz miał taki napad, i że się szybko po nim podnosił. Kiedyśmy przyszli do domku leżącego w ogrodzie weszła szybko do niego: ja zostałem na dworze i spoglądałem na chmury które zachodzące słońce przepysznie ozłociło. Zawołałem na Wandę żeby przyszła popatrzeć na ten śliczny widok: nie mi nie odpowiedziała, wszedłem — siedziała przy stole, zakrywszy sobie twarz rękami i gorzko płakała.

— Wando! Droga Wando! odezwałem się. Podniosła głowę i chciała się uśmiechnąć ale nie mogła: zakryła sobie znowu twarz rękami i zaczęła głośno płakać. Nie widziałem jej nigdy w takim stanie i dla tego widok ten jeszcze bardziej mnie wzruszył. Sam niewiedząc co robię, ośmieliłem się dotknąć pierwszy raz jej głowy i zacząłem mówić pocichu jak się mówi do dziecięcia które się chce uspokoić.

— Jakiś ty dobry, łkała, jakiś ty dobry! Nie wiem dla czego widzę dziś wszystko w smutnym świetle. Może to dla tego że tak długo nosiła



w piersi smutne myśli, może to ten posępny dzień? Ale nie!.. nie mogę odpędzić od siebie dziwnego przestrochu. Co się stanie z matką.

Co się stanie z chłopcami?...

Wstrząsnęła smutnie głową i patrzyła zaszawionymi oczami prosto przed siebie.

Deszcz znowu zaczął padać, a czerwone przed chwilą obłoki zamieniły się w czarne chmury: wiatr świszczał między gałęziami drzew a suche liście latały po powietrzu. Ciężki smutek zaległ w mojej duszy. Czyż znowu wpadłem w owe najdolegliwsze położenie, że nie mógł pomóc ludziom, których tak bardzo kochałem? Może Konstancja, może jej ojciec nie zasługiwali na litość a przecież czułem ją w mem sercu i byłbym dla nich ostatnią kroplą krwi poświęcił. Niestety! nie miałem tylko krew do poświęcenia!...

Krew poświęcić jest to może najwyższa, najszlachetniejsza ofiara jaką człowiek człowiekowi może przynieść! Ale ileż to razy i krew nie pomoże: ileż to razy krew staje się monetą, która nie ma żadnego kursu na jarmarku życia! Ręka pełna talarów uratowałaby: kawałek chleba lub wełniana kołdra, jedno nie, wydobędzie z nędzy, a krew nie może tego dokazać.

Wróciwszy do ogrodu i wspomniawszy sobie na ukochaną płaczącą dziewczę, pełen boleści i gniewu, przysiągłem sobie że muszę się dobić takiego położenia, że oprócz dobrej chęci będę miał moc do pomżenia tym, których kocham.

Ileż to razy myślałem o tej chwili w dalszym moim życiu! To com sobie przysiągł zdawało się niepodobne, to co chciałem osiągnąć, leżało w dalekiej przyszłości, a jednakże to azem jestem, winienem to owemu postanowieniu, które wtedy w mojej duszy się urodziło.

— Muszę wrócić do domu! odezwała się Wanda.

Wracaliśmy razem z Belwederu, miałem serce tak pełne żalu że nie mogłem mówić. Na drodze gałęź wisiała nisko, że byłaby się Wanda o nią zaczepiła, podniosłem ją do góry a kilka kropel deszczu spadło na jej twarz. Krzyknęła pocichu i roześmiała się.

— To mnie orzeźwiło rzekła.

— Jak ty jesteś dobra — Wanda.

— A ty taki zły, odpowiedziała spoglądając na mnie z niebiańskim uśmiechem.

— Dobry wieczór! rozległ się w bliskości nas jakiś silny, dźwięczny, głos.

Boczną ścieżką idącą od bramy wchodowej, przybiegł do nas jakiś wojskowy w jasnym mundurze z lewą ręką na szpadzie, a trzy palce prawej ręki w białej rękawiczce przyłożywszy do kasku, patrzył na nas ciekawie siwymi oczami, a na pół markotny na pół ironiczny uśmiech igrał na jego twarzy.

— Proszę mi pozwolić przedstawić samego siebie, rzekł trzymając ciągle trzy palce przy kasku. Artur v. Zehren, podchorąży w sto-dwudziestym pułku. Właśnie byłem w domu i dowiedziałem się z wielkim żalem że stryj jest chory, że pani stryjenka jest niewidzialną. Chciałem przynajmniej zobaczyć moją piękną kuzynkę.

Wypowiedział to wszystko przymuszonym tonem, nie patrząc na mnie, jakby mnie tu wcale nie było.

— Bardzo mi przykro, żeś tak źle trafił kuzynie Arturze, odezwała się Wanda. Oczekiwaliśmy cię dopiero w przyszłym tygodniu.

— Tak było z początku ułożone, odpowiedział Artur. Ale mój pułkownik był tyle dobrym, bo się mną bardzo interesuje, że mi wygotował przedzły urlop i mogłem dziś rano tutaj przybyć. Papa i mama polecają się bardzo stryjowi i stryjence: przyjadą dopiero w przyszłym tygodniu, a może i stryj już wyzdrowieje.

Ciekawy jestem zobaczyć go, podobno bardzo jest podobny do naszego dziadka Hansa, którego portret wisi u nas w salonie. Byłbym cię nie poznał moja droga kuzynko, nie masz familijnych rysów: czarne włosy są rodową oznaką Zehrenów.

Droga, którąśmy szli była dosyć szeroką żeby iść razem we troje, ale oni oboje poszli naprzód, a ja szedłem za nimi dosyć blisko żeby móc każde ich słowo usłyszeć.

Różne mi myśli w ostatnich czasach przychodziły do głowy o moim tak ukochanym dawniej przyjacielu, ale teraz, kiedy tak tańcował obok lubego dziecięcia, kiedy je swoją gadaniną zarzucał i ty i droga kuzyna nazywał, kiedy ja przypadkiem czy naumyślnie łokciem dotykał, myśli moje uporządkowały się. Byłbym z wielką radością ufryzowaną główkę w czerwonym kołnierzu skreślił. Przyszedliśmy do domu.

— Zobaczę czy nie będziesz mógł przynajmniej matki mojej widzieć, odezwała się Wanda, poczekaj tu trochę i przywitaj się z twoim dawnym przyjacielem.

Wanda wbiegła na schody, Artur pożegnał ją trzema palcami przy kasku, a potem wykręcił się na obcasie do mnie i rzekł z największą efronterją:

— Tutaj mogę cię przywitać, ale proszę cię żebyś pamiętał, że przy obcych ludziach nie znamy się. Dla czego?.. Nie potrzebuję ci tłumaczyć. Artur był o całą głowę niższym odemnie, a wymawiając te obliczające słowa, musiał na mnie do góry patrzeć. Ta okoliczność widocznie go drażniła, grubiaństwa z dołu na górę niedobrze się powiadają. Śmiać mi się chciało, że ten chłopczyk, którego jednym moim palcem mógłbym na ziemię powalić, tak się puszy nademną. Roześmiałem się na cały głos.

(d. c. n.)

## Dziewicy.

Piękną jesteś dziewczeco, gdy na twojem czole, Błyszczą perły Cejlanu lub diadem złoty, Skrzęcy się brylantami w jasną aureolę; Gdy ogniste promienie ócz twych niosą grotę W serca zdumionych widzów, a śnieżne ramiona Jak marmur Kararyjski lśnią bieluchnym puchem, Gdy czysta pierś ci zadry ucuciem wzruszona, Wiążąc cię do wybrańca miłości łańcuchem. Piękną jesteś dziewczeco wyglądasz wspaniale, Gdy zarzucisz na siebie gazowe osłony, Zwój brabancich koronek, kaszemirskie szale, I przyjmujesz u stóp swych berła — pieśni — trony. O piękną jesteś wtenczas, gdy na twoich licach, Na purpurowych ustach, niby słońce w wiosnie, Zaigra uśmiech szczęścia, rozkosznie, radośnie, Lub chmurka gniewu siądzie, jak grom w błyskawicach.

Piękną jesteś!.. Lecz daruj, gdy powiem ci szczerze, Iż najpiękniejszą wtedy, gdy na twojej skroni Widać gwiazdę anielstwa, a w oczach puklerze Niewinności i cnoty. Gdy w drobnouchnę dłoni Trzymasz grosz miłosierdzia i gotową chustę Do obtarcia łez nędzy, rozpacz i biedzie, Gdy słowem wskrzeszasz piersi roztrzaskane, puste, A uśmiech twój do życia i do czynów wiedzie. O! wtedy jesteś piękną, tak cudownie piękną, Że nawet Cherubiny przed tobą ukłękają.

Franciszek Gumowski.

## O UBIORACH.

### Korespondencja z Paryża.

Mieliśmy sposobność widzieć w tych dniach śliczne kapelusze zakupione na model przez p. Kuhnke. Podziwialiśmy w rzeczy samej prawdziwie dobry gust przewodniczący temu wyborowi, gdyż w dzisiejszych modach paryżskich, trzeba umieć wybierać. Nie wszystko co pochodzi z Paryża zasługuje na pochwałę, bywają tu dziwne wybrki mody, bo też i publiczność bardzo tu rozmaita.

W ogóle kapelusze przygotowane na lato zaczynają przybierać właściwe formy kapeluszy. Jest w nich i główka, i rondko są i szarfy, jest nawet niekiedy i karczek, a przynajmniej koronka spadająca na warkocz. Główka u nich zwykle małeńka, rondko odwinęte do góry, — diadem jednak nie tak piramidalny jak w roku zeszłym. Po tych wstępnych uwagach przystąpmy do szczegółowego opisu kapeluszy wiązanych pod brodą i okrągłych.

Kapelusz biały krepowy, przeznaczony na wizyty lub do teatru. Rondko mocno odwinęte w górę. Pod niem diadem z illuzji przepinanej białą konwają. Z tyłu spadają dwa wielkie puki z białej wstążki i dwa długie końce. Po bokach szarfy do wiązania. Można zawiązać je w kokardę pod brodą lub też pod warkoczem. Długa gałązka konwalji spada z boku na włosy, w tyle nagarniowana blondyna i illuzja.

Drugi kapelusz czarny koronkowy, z odwinętym rondkiem i główką. Nadczołem rusza koronkowa, przepięta wielkimi pąkami róży. Z tyłu spada chusteczka koronkowa, złożona z dwóch części, po bokach szarfy do wiązania. Można szarfy zawiązać pod warkoczem, w takim razie chusteczka wyciąga się do przodu i zapina lekko pod brodą. Wielka róża z boku dopełnia ubrania.

Trzeci kapelusz słomkowy biały. Rondko podbite materją niebieską, na to przeciągnięta woda z niebieskiej krepy. Główka otoczona ruszą krepową, takąż ruszą tworzy diadem. Końce do wiązania ze wstążki niebieskiej. Bukiet ze stokrotek bardzo długie, odrzucony na warkocz.

Czwarty kapelusz słomkowy koloru Maron.

Rondko podszyte aksamitem tegoż koloru. Nad rondkiem wielka kokarda z ciężkiej wstążki, końce od niej odrzucone na główkę. Poniżej spada druga kokarda złożona z długich pukli i końców.

Z boku wielki bukiet z liści suchych, i zielonych nierozwiniętych pączków, nad czołem nagarniowana koronka. Szarfy ze wstążki tegoż koloru.

Kapelusze okrągłe odznaczają się równym gustem.

Wszystkie w ogólności są małe, z główką dosyć wysoko podniesioną. Paniąki powszechnie ich używają zarówno jak i młode mężatki. Wyliczmy po kolei, rozmaite rodzaje.

Kapelusz czarny koronkowy wysoki w kształcie tyrolskim z rondkiem prostym na dwa palce.

Z boku wpięta wielka kokarda ze wstążki czarnej. Na całej główce rozrzucony bukiet z polnych kwiatów: — rumianku, makówek i liści bluszczowych.

Kapelusz słomkowy koloru maron z rondkiem w około odwinętem, objęty aksamitem. Nad rondkiem skrecony wałek *Crêpe de Chine* tegoż koloru. Z tyłu długie kokardy. Wielkie strusie pióra spada na warkocz.

Ryżowy tyrolski objęty w koło niebieskim *Crêpe de Chine*. W koło główki takież wałek grubo przekrecony. Do tego dwie egretki słomkowe i długie puki z niebieskiej wstążki.

Kapelusik czarny słomkowy *Nilson*. Z przodu nagarniowana koronka czarna, po za nią stojące puki z czarnego aksamitu. Od tyłu do przodu idą dwa piórka strusie, przytwierdzone kokardą, z bardzo długimi końcami.

Kapelusz słomkowy jasno popielaty. Nad czołem kokardka popielata, z samych koniuszczków wystrzępionych. Od boków, odwinęta na wierzch szeroka wstążka, przechodzi stojąco po obu stronach kapelusza, i łączy się z tyłu spięta wystrzępioną kokardą. Z pod kokardy spadają długie końce. Z lewego boku idą dwa pióra popielate, jedno długie przerzuca się na tył kapelusza, drugie tworzy nie wielką kitéę.

Kapelusz słomkowy małeńki otoczony ruszą z krepy fioletowej do cienia, druga rusza idzie w koło główki, ku przodowi rzucony wielki bukiet fiołków w rozmaitych odcieniach pomieszanych z liśćmi. Wstążka przewleczone przez cały kapelusik spada w długich puklach na warkocz.

Uważaliśmy też zbiór woalek w rozmaitych rodzajach, zastosowanych do formy i wielkości kapelusza.

S. z Ż. D.

### Dalszy ciąg objaśnień dodatku arkuszewego.

#### N. 18 — 20. Rozmaite garnirunki do spódnicy, kaptaników itd.

Jako dodatek do opisywanych spódnic, przedstawiamy kilka garnirunków, które różniąc się rozmiarem tylko mogą być najrozmaiciściej użyte. Po większej części, garnirunki takie, składają się z plisek lub zębów z perkalu, batystu, albo też muslinu.

#### N. 18. Oszycie z trojakich zębów.

Zęby przedstawione na bardzo pomniejszonej próbie, składają się z trójkątów potrójnej wielkości, które liczą na prostych brzegach 9, 6½ i 4 cent. Trójkąty te, składają się tak, żeby dwa górne końce, trafiały na dolny, przez co się ząb tworzy. Paseczek przystębnowany zakończy ten garnirunek potrójnych zębów, które jeszcze uzupełniają zakładki.

#### N. 19. Garnirunek z podwójnych zębów.

Ząbki takie składają się jak znane tasemkowe z 1 cent. dużego paska, żeby górne zęby schodziły się brzegami z dolnym rządkiem, by między nimi zupełnie nie było próżni. Przystębnowany paseczek, przytwierdza oba pomienione rzędy.

#### N. 20. Garnirunek ozdobiony zębami i pajęczkami.

Próbka, przedstawia tak samo składane ząbki, z trójkątów jak w N. 18. U dołu dany jest tylko pojedynczy rząd, zato u góry idą dwa, szpicami do siebie odwrócone przez co tworzą przezroczyste kwadraty, zarobione potem pajęczkami.

#### N. 21. Ranny czepeczek z szydełkową barbą.

Całość: Obacz rycinę 26 w N. 14 Tygod. Mód.

Skrócenie: ocz. zamiast „oczko“, „śc. ocz.“ zamiast „ściśle oczko“, pow. zamiast powietrzne oczko; „słup zamiast“, słupkowe oczko. „śc. łań.“ zamiast „ściśle łańcuskowe oczko.“ P. zamiast „pikot“



złożony z 5 pow. i 1 łań, z powrotem w pierwsze z powietrznych. Na denko czepek, trzeba 20 c. dużego muslinowego kwadratu obrąbionego w koło, który w odstepie 6 c. od rogu, otrzymuje ukośnie dane dwie fałdki jedna za drugą, po  $\frac{3}{4}$  cent. szerokie, przez co kwadrat nabiera owalnej formy i dobrze przypada na głowie. Ząb formujący się nad czołem i w tyle aż do przyczepienia barby, naszywa się w potrójne kontrafałdy układaną riaszą z wąsko obrąbionej muslinowej szlarki; przyszywając riaszę, żeby denka, należy przymarszczyć. Barba, w naturalnej wielkości pod N. 21 przedstawiona, 105 c. długa, odrabia się w dwóch rzędach, ażeby pierwszy, obejmował tylko z obydwóch brzegów będące zewnętrzne zęby łączone z sobą, które się zawsze po trzy w całości odrabiają. Zaczynając od pierwszego bocznego listka, z trzech wspomnianych, łączonych jak widzimy prostymi słupkami robi się jak i na wszystkie, podstawowych 19 oczek na nich idzie 7 stopniowanych, 1 pow. oczkiem rozdzielanych słupków przy których się zawsze pomija jedno podstawowe oczko. Słupki zwyczajny wrobiony w pięte podstawowe oczko, zaczyna i kończy słupki stopniowane, które tak się obrachowywują, żeby środkowy wypadał poczwórny. Po ostatnim słupku, robi się jeszcze 2 pow. i kończy listek 1 ścis. łań, poczem cały listek, obrabia się 50 równo podzielonymi śc. oczkami, które się na spiczastych końcach 3 pow. oczkami rozdzielają. Po ukończeniu trzech listków, zamyka się jeszcze wszystko 1 śc. łań, a nieprzerwywując nitki, robi się dalej 9 pow. 1 p. 14 pow. 1 p. i 5 pow. wrabia w trzynaste śc. oczko brzeżne bocznego listka 1 śc. łań, potem idą znów 4 pow. 1 p. 9 pow. 1 p. 5 pow. 1 śc. łań, w dziewiąte oczko wspomnianych 14 pow. 9 pow. 1 pik. i 9 pow. Ostatnie, przypadają przy 19 pow. podstawowych, które zaczynają pierwszy boczny liść następnych trzech listków; robić tak należy, żeby połączenie złożone z 8 pow. i 1 p. w środku dwóch trójliści wypadło, jak to widać na rycinie; końce liści spajają się z sobą 1 łań. oczkiem. Drugi rząd składa się z 1 potrójnego słup. w ostatnim p. poprzedniego rzędu; pot m idzie 5 pow. 1 p. 5 pow. 1 śc. ocz. wrobione w oczko spajające trójliście, 5 pow. 1 p. 5 pow. 1 potrójny sł. w pierwszym pikocie. W ten robi się jeszcze w środku 8 pow. i 1 pikot i powtarza od\*. Druga połowa barby odrabia się podług powyżej opisanego deseni, i spaja z nim przez przyrabianie pikotów, na pierwszy p. robi się 3 pow. ponim 1 potrójny słupki na spojenie, przy którym szydelko wkłada się w drugi p. ostatniego rzędu ukończoną połowę barbki; teraz się kończy pikot i przytwierdza od drugiego pikota wychodzący taki sam słupki, w pierwszym p. tego samego rzędu, przez co te słupki, są jakby skrzyżowane. Trzeci p. odznaczają środek 8 pow. spaja się z wystającym przy nim pikotem, 1 śc. łań. oczkiem. Zaokrąglenie końca barby odrabia się podług ryc. 21.

#### N. 22. Beduina (Palum.)

Beduiny tak są ciągle używane, że pospieszamy z nowym modelem, wymagającym prostego kawałka bez szwu 280—300 c. długiego a 84—90 c. szerokiego, którego oryginalność, formuje do 34 cent. głębokie wycięcie przez środek pleców. Materiał modelu tego w pasy, jest miękki i mięsisty w rodzaju rypsu, przez co się dobrze układa; brzegi wysiepują się dosyć szeroko, zachowując przez to białe i niebieskie tureckie pasy materiału. Nieodcinając, brzeg podłużny wyklada się na 6 c. szeroko i przytwierdza jedwabnym sznureczkiem, okręcanym na krzyż czarnym i żółtym jedwabiem. Rodzaj kaptura liczy 68 cent. długości, przód zapina się na haftki. Kwadratowa chustka przecięta da się także użyć na ten rodzaj beduiny, jak również podwójnie złożona beduina może się jak o chustka nosić.

#### N. 23. Kaszmirowa talma.

Strojne, proste i bardzo dogodne okrycie przedstawione pod N. 23 używa się do teatru, na wieczory itp. Deseń tureckich szali, sam przez się bogaty niepotrzebnymi czyni wszelkie inne garnirunki, prócz ciężkiej jedwabnej frendzli, i zapiecia na przedach. Frendzla i potrzeby do zapinania, są na modelu w tureckim guście. Jeżeli nie zupełnie materiały lekką podszyta, talma ta wymaga choćby na brzegach 16—20 c. szerokiej jedwabnej listwy.

#### N. 24. Szyfonierka.

Materiał: srebrna kanwa, szneta; 3 c. szeroka atlasowa wstążka, jedwabna podszywka, jedwab pasowy, srebrne paciorki, gruba tektura. Tylna ściana torebki tekturowej powleczonej z obu stron pasową jedwabną podszywką, stanowi trójkąt, u dołu i na bokach ukośnie ścięty, 39 c. u dołu szeroki, 34 cent. w środku, a 30 cent. po bokach wysoki. Ściana tekturowa w środku 15 c. na końcach 2 c. wysoka, stanowi przednią ścianę, którą trzeba mniej ukośnie ścinać jak tylną. Srebrna kanwa wyszywa się podług rycin z rączkami pasowej sznety z trzech ściągów i jednej perły złożonym, w równych rzędach idącym. Ściąg powinny zajmować zawsze po trzy dziurki kanwy. Obie ściany zeszywają się z sobą, tylna od dołu na 4—5 cent. zostaje bez wyszycia. Atlasowa

pasowa riasza i także kokardy, zdobią przedstawiony model, mający po lewej stronie kółko, lub pętelkę z tasiemki 12 cent. długą, do zawieszania na ścianie.

#### N. 25. Rozeta z frywolitek dwoma nitkami.

Rycina podaje ją tak dokładnie, że powołując się na tyle innych rodzaju opisów, zostawiamy ją bez bliższych objaśnień.

#### N. 26—29. Ranny siatkowy czepek.

Obacz rycinę 25 w N. 14 Tyg. Mód.

W czternastym numerze, podaliśmy całość siatkowego czepeka, dziś pospieszamy z próbkami roboty, podając pod N. 26—27 dwa desenie na tło do denka, które się odrabia okrągło jak zwyczajna siatka, w górze obejmuje tiulowym paseczkiem, a u dołu przewoźczy gumową tasiemką. Barbka 127 cent. długości licząca ma osobny deseń pod N. 28 i 29. Całość ubierają rozetki ze wstążki; barbki podwlekają się kolorową wstążką.

#### N. 30—34. Dwie szmizetki.

Robota szydełkowa i sutasz „mignardise“

Skrócenie ocz. zamiast „oczko“, śc. ocz. zamiast „ściśle oczko“, pow. zam. powietrzne sł. zam. słupki; p. zam. pikot, złożony z 5 pow. i 1 śc. z powrotem w pierwsze oczko powietrzne. Opis perłkowych pikotów obacz N. 3—4 na dodatku do N. 11 Tygod. Mód. Szmizetki te zapinane w tyle, robią się na formach szmizetek ze wstawek do podłużnie lub kwadratowo wyciętych staników jakie w przeszłych numerach Tyg. podaliśmy. Przezroczysta robota przytwierdza się na szmizetce w całości z muslinu skrajanej przystębnowanym paskiem, pod którym się dopiero materiał wycina.

#### N. 30 — 31. Szmizetka pod podłużnie wycięte staniki.

Część szydełkowa szmizetki, 19 cent. długa w górze 24 u dołu 9 cent. szeroka składa się z poprzecznie układanych pasków. Obacz w naturalnej wielkości próbkę N. 31 w koło jednym szydełkowym paskiem otoczonych. Pasek ten stanowią także kolnierzyk, robi się między dwoma sutaszami, stanowi jakby ramki roboty środkowej, która za każdym szydełkowym rządkiem, przyrabia się do wspomnianego paska, końce sutaszków roboty, zamocować trzeba po lewej stronie nieznacznie. Na prosty deseń ryc. 31 robi się najpierw jako 1 rząd 1 śc. oczko w każdym pik: sutaszu, 6 pow. i w pierwsze z nich 2 pod słup. które razem z szóstym na szydełku będącym oczkiem się przerabia. W ten sam sposób, robi się drugi listek, potem 1 śc. oczko w trzecim pik. sutaszu, stanowi podstawę do 13 pow. oczek które przegradzają listki, 2 Rząd, po i 1 śc. oczku między listkami i w ząbku pow. oczek z 13 wspomnianych powstałym, pomiędzy każdymi ścisłymi 5 pow. oczek. 3 rząd jest powtórzeniem pierwszego, i łączy się śc. oczk. z 2 rzędem a ś. łańcuszkowym z pik. wystającymi od drugiego górnego sutaszu, jak to ryc. 31 wskazuje. Na ząbeczki kolnierzyka, wrabia się w każdym pikocie sutaszu 2 zawsze 1 pow. 1 gęstym pik. i 1 pow. poprzedzielane słupki, poczem się 1 pikot sutaszu omija. Do ostatniego sutaszu w koło szmizetki, przyrabia się jeden rząd szydełkowy o 1 śc. oczku i 1 pow. dla utworzenia gładkiego brzeżka, który się przystębnowanym paskiem pokrywa.

#### N. 32—34. Szmizetka w kwadrat.

Szydełkowe tło szmizetki, koronką oszytą 17, cent. wysokie, a 19 szerokie, składa się z podłużnie danyh pasków, na które N. 33 podaje próbkę, naturalnej wielkości. Na 1 rząd, obrabia się sutasz, omijając po 4 jego pikoty \* 1 śc. oczko, 4 pow. 3 zawsze 1 pow. rozdzielane, odwrócone pikoty, 3 pow. powtórzyć od \*. W 2 rzędzie, każde trzy odwrócone pik. 7 pow. rozdzielane a odrobione jak w 1 rzędzie, na początku i końcu 1 śc. oczkiem do pik. poprzedniego rzędu. Razem odrabiane podwójne listki 3 rzędu, przyczepione 1 śc. oczkiem do każdego 7 pow. poprzedniego rzędu, robią się z 5 pow. i 3 słup w drugie oczko tychże, które się razem z oczkiem będącym na szydełku przerabia. Druga połowa paska czyli wszywki, robi się zupełnie jak pierwsza. Jeden rząd pow. oczek zaczepianych po każdym 2 pow. o. pikot sutaszu otaczającego każdą wszywkę spaja dwie takie wstawki i formuje ładne ząbki. Pod N. 34 w naturalnej wielkości podana koronka na stojącym kolnierzyku i około kwadrata dana, składa się z pierwszych 3 rzędów wszywki. Na ząbki, przyczepione do podwójnych listeczków 1 śc. oczkiem, robi się po 12 pow. i obrabia je w następnym rzędzie 16—18 śc. oczkami, i 6 podzielonymi długimi szydełkowymi pikotami. W ostatnim rzędzie, na każdy ząbek robi się 1 śc. oczko, 3 pow. 6 zawsze 1 pow. poprzedzielanych ścisłymi ocz. które wchodzi w szydełkowe pikoty, i jeszcze 3 pow. Jednym pow. przedzielone słupki wrabiane w pik. sutaszu, stanowią dolny brzeg koronki i boczne zakończenie

szydełkowego kwadratu. Stosownie do ryciny 32 całość przyfastrzygowywa się na muslinowej szmizetce, przystębnowywa paseczkiem i wycina muslin z pod spodu.

#### N. 35. Piastunka z dzieckiem.

Mała dziecina próbująca sił niemocnych jeszcze nóg, ma białą pikową sukienkę, klinastą z przodu i fałdowaną w tyle jakie roczne dzieci noszą. Przedni bryt sukienki, jest w ząb wycięty otoczony lnianymi ząbkami z tasiemki, i sutaszą pletnią przybrany. Jeśli rękawki i przód ozdabiają się kolorowymi kokardami, garnirunek może pozostać biały, w przeciwnym razie, radzimy jako do sukienki którą często przeprać trzeba wyszycie z żółtego sutaszu. Pikowe ubrania dla dzieci na lato bardzo używane są, jako praktyczniejsze od kosztownych kaszmirowych sukienek, które się nie tak dobrze piorą. Niewysokie trzewiczki z rozetką, powinny być koloru kokardek ozdabiających sukienkę.

#### N. 36 — 38. Szydełkowa peleryna.

Materiał: 8—12 lutów angielskiej włóczki.

Peleryna, która się wydaje jakby w zęby podzielona, odrabia się najpierw z białej włóczki w całości, a potem dopiero ubiera szydełkowym szlakiem. Na wykroj szyi 44 cent. szeroki odrabia się z początku 92 oczek, powietrznych na których dopiero idą ściśle oczka jak 1-szy rząd. Wylączywszy pierwsze i ostatnie oczko, wszystkie pozostałe rozdzielają się na dziewięć równych części między którymi dla poszerzenia peleryny, wypada równe przybieranie. Już nie raz opisywaliśmy taką pelerynę która dzięki robocie szydełkowej, niepotrzebuje szwów na ramieniu. Prosty deseń szydełkowy, na jednej stronie ciągle robiony, wymaga nałożenia przy każdym pierwszym oczku nowej nitki i ma na przemian 1 śc. oczko i 1 pow. N. 37 podaje próbkę deseni w naturalnych rozmiarach. Odrobiwszy 21 cent. duży kawał peleryny, w której każdy z 9 pasów równo poszerzonych do 12 $\frac{1}{2}$  cent. szerokości dochodzi. Każda z tych części, obrabia się jeszcze 7 rządkami, zaokrąglającami, tak żeby ostatni rząd 10 oczek tylko liczył. Sześć rządków szlaczku kolorowego liczącego 10 rzędów w całości, najpierw obrabiają tylko brzeg dolny. W każdym zagłębieniu zębów opuszcza się 1 oczko środkowe przy wszystkich obrobieciach, ale w samych zębach trzeba tu i owdzie jedno oczko za to przybrać, żeby się robota nieściągala. W siódmym rzędzie trzeba obrobić także brzegi przodów, trzy ostatnie rzędy otaczają całą pelerynę z odpowiednim przybieraniem na rogach. Szlaczek pikotowy, idący w koło zębów, podany jest pod N. 38 w naturalnej wielkości. Od pikotów złożonych z 5 pow. i 1 śc. ocz. trzeba robotę po ukończonym pikocie przewrócić i ściśle oczka na poprzednich ściśłych oczkach odrobić, tak żeby one wspólny stanowiły łańcuszek. Najpierw przyszywają się podłużne paski, jak to widzimy na ryc. 36 pojedynczo, wkoło dany szlak szeroki, razem się przytwierdza. Na zrobienie frendzli oszywającej pelerynę, 5—6 cent. długiej trzeba sześciokrotnie złożonego pasma włóczki, który się przedziela w odstępach 1 cent. osobną nitką, podwójnym dzierganym ścięciem a potem w każdym odstepie przecina się aż do ostatniej nitki, przez co się tworzą jak, by bombelki.

#### N. 39. Stanik pod szyję ubrany aksamitem.

Strojny ten garnirunek aksamitny zastąpić można materiałem albo atlasem. Pasek, jak również wykładki stanika i rękawów wyraźnie odrysowane na rycinie robią się z aksamitu ciemniejszego, niż jasne tło materiału.

#### N. 40. Wieczorowy strój z ubrankiem na głowę.

Suknia ta z kolorowej materji, ubrana jest falbankami załamywanymi z muslinu, które tworząc nagłówek przegradzone są szlaczkiem haftowanym, podłożonym kolorowo. Na staniku widzimy pelerynkę z podłużnym wycięciem na spódnicę spada bogata szarfa, której ułożenie osobnego opisu wymaga. Dwa proste u dołu ukośnie ścięte końce 19 cent. szerokie i 30 cent. długie łączą się podłożoną pod spodem kłapką, w górze 7 cent. 25 cent. długą, 19 szeroką u dołu, w środku w ząb wyciętą. U góry idą 4 pukle z 9 cent. szerokiej materji na 26 cent. szeroką kokardę spadające. Przepięcie i pasek dają się z fałdowanego muslinu. Ubranko na głowę, układa się z barby z blondynowego tiulu, koronką oszytą, 85 cent. długiej, której dolny brzeg tak się ukośnie ścina, żeby jedna podłużna strona 70 cent. tylko wynosiła. Prosty koniec przytwierdza się na 8 cent. dużym kółku sztywnego tiulu, żeby jeden róg formował ząb nad czołem a drugi spadał do tyłu. Kilka nieznacznych ściągów wachlarzykowato barbę przytwierdzają; gałązka róż z aksamitnymi liśćmi uzupełnia ubranie.

Na bieżący tydzień znajduje się w Redakcyi do nabycia forma okrycia i palefota luźnego.

Druk Karola Kowalewskiego.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Redaktor J. K. Gregorowicz.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dodatek arkuszowy z drzeworytami i arkusz z krojami.



N. 1. Ubranie na głowę z kwiatów i barbki koronkowej.

Na 6 cent. szerokim a 8 cen. długim kawalku sztywnego tiulu złożonym u górnego brzegu w rodzaj zęba, w kolo drutem objętym, układa się 55 cent. długa barbka, zrobiona z 10 cent. szerokiej blondyny brzegami złączoną z której daje się także, do boku kokarda, 17 i pół cent. długa. Podobne końce, po 37 cent. długie, kolorowemi kokardami z 3 cent. szerokiej wstążeczki przytwierdzone, spajają blondynową barbkę z girlandą 25 cent. długą z białych niezapominajek, ułożoną w wieńczyk po nad czołem.



N. 1. Ubranie na głowę z barbka.



N. 2. Ubranko na głowę z kłosami.

dłużnie faldowana aksamitka tworzy przepięcie tej rozety z liści i podstawę, na której się przymocowują kłosy ze środka niby wychodzące. Z pomiędzy aksamitnych liści, wypływa 4 i pół cent. szeroka, 47 cent. długa aksamitka; druga tych samych rozmiarów oszyta z jednej strony czarną koroneczką, przytwierdza się pod spodem rozety. Bukiet kłosów nie wielki, spina oba aksamitne końce.

N. 3—4. Uczesanie dla małych dziewczynek.

Uczesanie to odpowiednie dla młodych twarzączek,



N. 3. Uczesanie głowy dla małych dziewczynek.



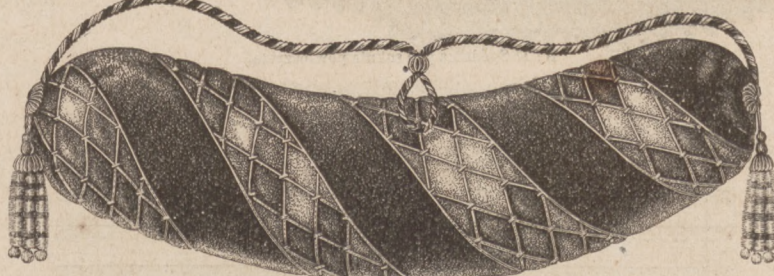
N. 4. Uczesanie głowy dla małych dziewczynek.

N. 2. Ubranie z liści aksamitnych czarnych ze złotemi kłosami.

Rycina przedstawia ubranie ze spuszczo-nemi na plecy końcami, które bukiet kłosów spaja. Każdy z pojedyn-czych liści wymaga na podstawę 9 cent. szerokiego a 11 c. długiego owalu ze szty-



N. 5. Spacerowe ubranie dla małego dziecięcia. N. 5. Spacerowe ubranie.



N. 7. Wałek do oparcia.



N. 8. Sposób ułożenia cieni. N. 1—2. Ciemno i jasno-pasowy. — N. 3. Białe. — N. 4 i 5. Jasno i ciemno niebieski N. 6. brązowy. — N. 7. Fioletowy. — N. 8 9. Ciemno i jasno oranzowy.

wnego tiulu o-szyte-go w kolo drutem na wierzch zaś 9 c. długiego a 6 c. szerokiego owalu aksamitnego, który zaokrąglony u góry i podwreżony na tiulu, otrzymuje u dolnego brzegu dwie faldki do siebie się schodzące, żeby z lewej strony formowały kontra-faldę. W ostatnim rzędzie, ubranie liczy 11 aksamitnych liści, drugi rząd ma 9 liści, trzeci 7 liści; po-



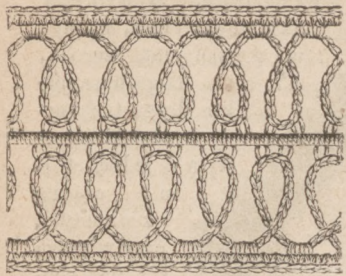
N. 9. Ubranie na obiad, koncert lub do teatru, garnirowane ruszą i frendzlą.



N. 10. Ubranie do teatru, na koncert lub obiad prozrony naszyte falbankami i plisami.



zetką. Włosy mogą spadać w lokach, lub zupełnie gładko lecz wtenczas wymagają częstego i równego przycinania końcy, co dobrze bardzo na wzrost włosów wpływa.



N. 12. Szydelkowa wstawka z sutaszem „mignardise“.

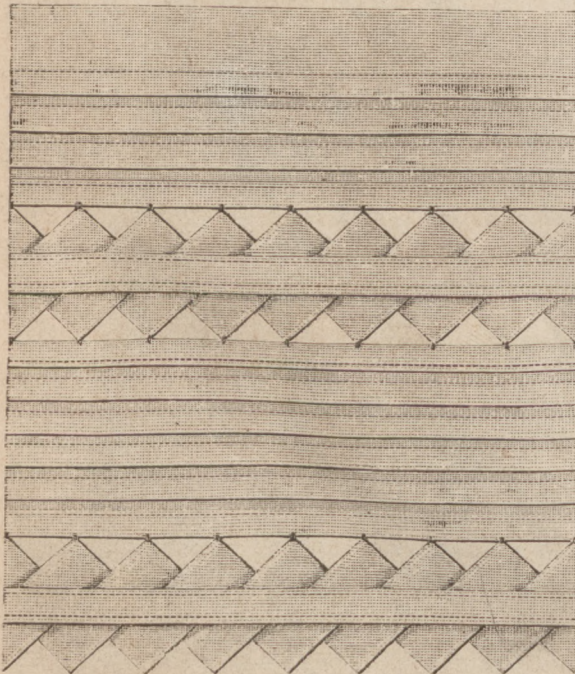
przybrany gipiurym, niebiesko podwleczonym pasem. Kołderka okrywająca nóżki dziecięcia, z pasów złożona, będzie miała później swój osobny opis i rycinę.

#### N. 6. Spacerowe ubranie.

Strojna postać popychająca wózek dziecinny, ma na sobie jednokolorowy kostium z aksamitu. Okrągła gładka spódnica, ma u dołu, ukośną 20 cent. szeroką falbanę z nagłówkiem. Paletot weinany z karokiem podpinanym na guziki i otwartymi rękawami osztyty jest w koło szeroką frendzlą; dwie szmuklerskie ozdoby ubierają przód y jego. Przy rypsowych wełnianych kostiumach, niezmiernie wchodzących w użycie tej wiosny, frendzla z wełnianego kordonku, przyrabia się do brzegu stembnowanym obrębem zakończonego. Bardzo strojnie wydaje się, 2—3 cent. po nad frendzlą ukośną pliska przystembnowana; miejsce szmuklerskich ozdób, zastępuje także szeroki kołnierz z wyłożeniem tylko stembnówką przesyty. Przy paletocie pliskami ubranym spódnica pozostaje gładka, albo też można ją kilkoma pliskami naszyć. Kapelusz aksamitny z piórem, wymaga woala.

#### N. 7—8. Wałek do oparcia. Mazajkowa robota.

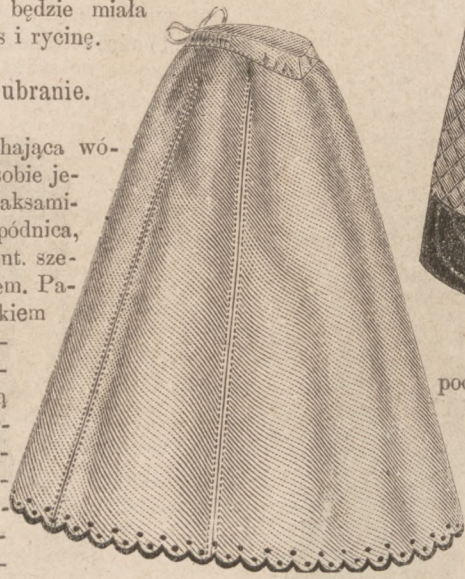
Tyle opisywaliśmy robótek w tym rodzaju z kawałków sukna i materji, że dziś dla odmiany pospieszamy z mozaiką aksamitną w pasy. Łączone czarnym aksamitem. Zszywanie aksamitnych kawałków wymaga wielkiej uwagi, dla tego też każdy zeszyty kawałek, rozpina się osobno na tekturówkę deszczulce. Więcej jeszcze uwagi należy zwrócić na mieszanie kolorów i cieni, w pasach czysto tureckiego gustu, bo natem cała piękność roboty polega. Model składa się z czterech pasów po 5 c. szerokich a 75 cent. długich. Boczne brzegi podłużnych kwadratów składających mozaikę, wynoszą po 2 i pół cent. linja prowadzo-



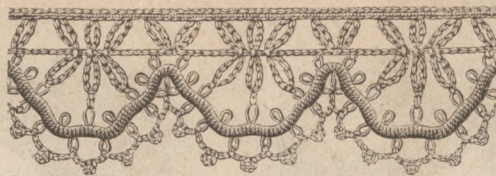
N. 19. Garnirunek z podwójnymi ząbkami do spódnicy, kaftaników i t. d.

#### N. 5. Ubranie dziecka na ręku.

Rycina przedstawia małe dziecięciatko niechodzące jeszcze. Płaszcz z peleryną kaszmirową w niebieski, białymi jedwabnymi pliskami naszyty, dopełnia toczek z białego kaszmiru.



N. 14. Flanelowa spódnica.



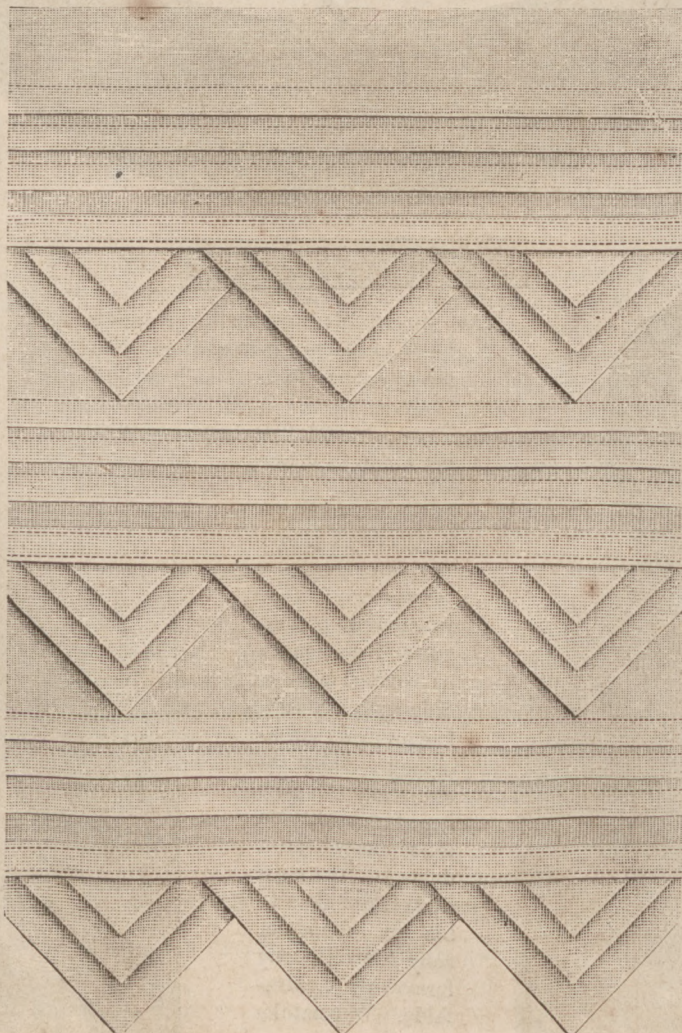
N. 11. Szydelkowa koronka z sutaszem „mignardise“.



N. 15. Pikowana spódnica pod kostium.



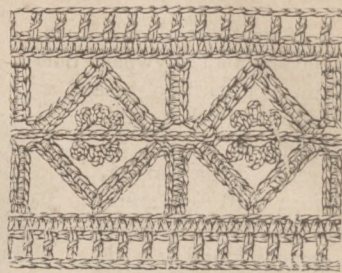
N. 17. Spódnica pod suknie powłóczyste.



N. 18. Garnirunek na spódnice z potrójnych zębów.

na jakby do przecięcia wzdłuż kwadratu, powinna liczyć 4 i pół cent. Dopełniając główną rycinę, na której nie można oznaczyć kolorów, podajemy pod N. 8 osobny rysunek, objaśniający uastępstwo cieni cyframi; próbka ta na pas pierwszy, da się zastosować i do drugiego z tą różnicą że w nim szafirowe trójkąty próbki, zastąpią się zielonym kolorem, boczne brzegi dopełniają się szafirowym cieniem.

Jedwabne nitki w kolorze złota, rozciągnięte podłużnie i na skrzyżowaniach paru ściegami przytwierdzone pokrywają wszystkie zeszycia. Po napełnieniu poszwy walka watą, lub włoseniem, z każdego boku zszywa się róg pasa i marszczy pod rozetkowym guzikiem, ze środka którego wychodzi kwast sznelowy. Pasmaanterje tu użyte stosownie do mozaiki, muszą być także w tureckim guście. Sznur przynocowany również pod guzikiem, przy zeszyciu boków, wymaga przesuwania w niej galeczki, która ułatwia zawieszanie.



N. 13. Szydelkowa wszywka z rozetkami.



N. 9—10. Dwa ubrania na obiad, proszony, koncert, teatr etc.

#### N. 16. Biała spódnica pod kostiumy.

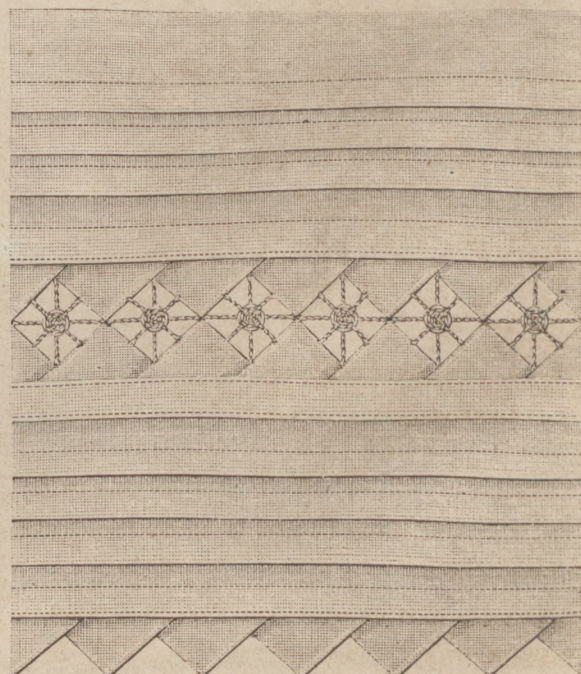
Gust kostiumowy weisnął się nawet i do powłóczystych sukien, że rzadko napotkać można, nienagarniowaną spódnice; konieczną do tego baskinę zastąpić można szarfą. Na obiedwie suknie, użyć można wełnianej tkaniny w wyborowym gatunku.

#### N. 9. Suknia ubrana riuszami i frendzlą.

Strojna suknia jedwabna z szafirowego „Faille“ ma przy powłóczystej spódnicy, 20 cent. wysoką falbanę; otwarta na przodzie tunika podpiną się z boków, i formuje w tyle puf, przytwierdzony do paska kokardami. Rusza z szafirowego aksamitu, faldowana „à la Watteau“ i sznelowa frendzla tego cieniu z grełotkami, stanowi garnirunek sukni. Haftowana fryzka z koronką i mankiety podobne dopełniają całości.

#### N. 10. Suknia z falbankami i pliskami przybrana.

Model ten paryżki z czarnej materji jedwabnej przybrany był rzadko kontrafaldowanymi falbankami.



N. 20. Garnirunek z ząbkami i pajęczkami do spódnicy, kaftaników i t. d.



mi, pliskami i wypustkami z materji w kolorze granatów. Garnirunek ten pięknie się wydaje atlasowy, na aksamitnej spódnicy, lub na każdej welnianej w dobrym gatunku, naszyty odpowiednio szeroką aksamitką, dodając podług życzenia kolorową wypustkę na brzegach. Falbanki z których tylko najpierwsza, całą spódnice w około otacza, odznaczają się wybornie na rycinie ubierając jedynie tył spódnicy. Szerokie, obejmowane i kokardami przystrojone klapy, poprzedzają z każdej strony zaczęcie falbanek niezachodzących na bryt przedni; krótka tunika do klap tylko sięga. Stanik podłużnie wycięty, ma wykład odpowiedni całemu garnirunkowi; szmizetka koronką naszyta i także manikiety uzupełniają całości.

N. 11. Szydełkowa koronka z sutaszem „mignardise.”

Koronka ta składa się z sutaszu powietrznych i ściślych oczek, formujących w środku niby gwiazdki i podłużnych pikotów.

N. 12—13. Dwie szydełkowe wszywki.

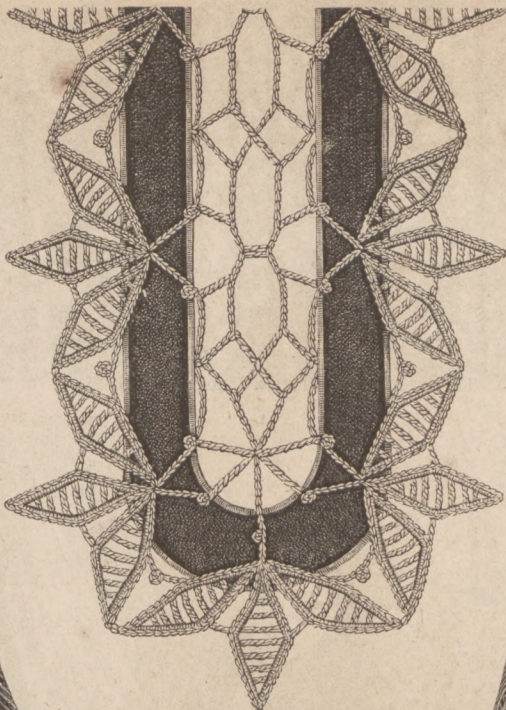
N. 12. Szydełkowa wstawka z sutaszem „mignardise.”

Dwa rzędy pętelek szydełkowych, przyrządzanych do pikotów sutaszu ściślemi oczkami, odrobić można z ryciny, geste brzegi mają jako 1 rząd: 3 śc. oczka i 2 powietrzne na przemian; ściśle oczka tego rzędu, zahaczają się za cały poprzedni rząd.

N. 13. Szydełkowa wszywka z rozetkami.

Cały środek wszywki, zajmuje jeden, sam dla siebie odrobiony rząd. Najwpierw robi się sześć słupków, które stanowią gwiazdę deseni. Na 1 słupku odrobić trzeba: 12 pow. oczek a na pięciu pierwszych, robi się 5 śc. oczek. Drugi słupek otrzymuje 6 pow. a ominiawszy ostatnie powietrzne robi się 5 śc. oczek. Zupełnie jak pierwszy, odrabia się 3, 4 i 6 słupki, 5 robi się znowu jak 2, teraz należy ostatni słupki, złączyć z 1 łańcuszkowem 1 oczkiem, znowu odrobić trzeba 4 pow. oczka i otoczyć piętą, połączenie 3 i 4 słupka, i tak ukończywszy gwiazdę robi się jeszcze 1 pow. oczko.

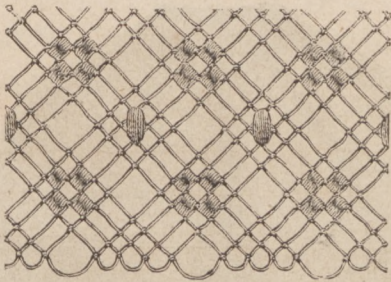
Następująca teraz rozetka, liczy 6 pikotów w 5 pow. oczkach każdy i 1 śc. oczko, wrobionem w pierwsze ocz-



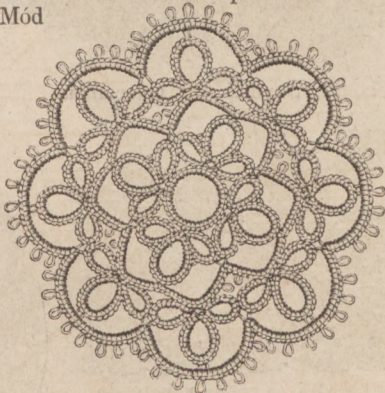
N. 21. Szydełkowa barba do czepczków. Rycina 26 w Ty. Mód N. 14.



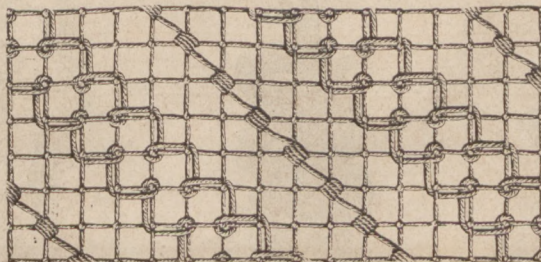
N. 24. Szyfonierka ze srebrnej kanwy.



N. 26. Siatkowe tło do czepczka. Obacz rycinę 25 w Ty. Mód N. 14.



N. 25. Frywolitkowa rozeta.



N. 27. Wyszyte siatki w pasy na denko czepczka. Obacz rycinę 25 w Ty. Mód N. 14.

my, po każdej stronie, najdłuższe słupki wypadają, 1 śc. oczkiem przyrobione; po 5 pow. oczkach, 2 śc. oczka, zakończone środkowy krótszy słupki, po którym znowu idzie 5 pow. oczek. Oba szlaczki zakończone wszywką, odrobić się łatwo dadzą podług ryc. 13 uważając ściśle na oczka.

N. 14 — 17. Na jno

Wszystkie te spódnice różnego użytku i z rozmaitego materiału, krają się tak samo jak poprzednio już nieraz opisywane. Bryt przedni, ukośnie ścięty u góry, wszywa się między dwa boczne bryty rozkrojone na ukoś z jednej szerokości, tak żeby u góry  $\frac{1}{3}$  a u dołu  $\frac{2}{3}$  szerokości wynosiły. Pozostające bryty stosownie do szerokości materiału i potrzeby wszywają się w większej lub mniejszej ilości, zawsze jednak

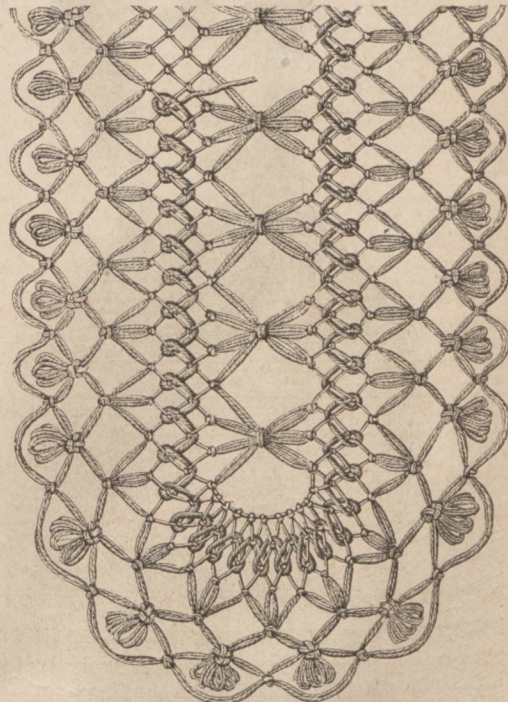


N. 23. Kaszmirowa talma.

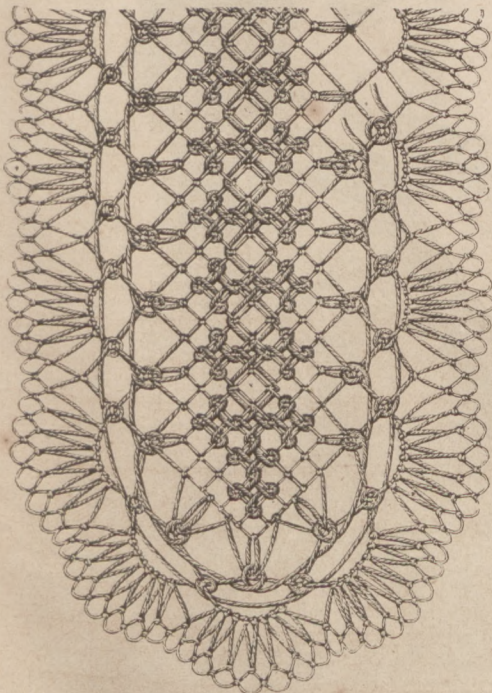
proste, i prostym brzegiem, przyszyte do ukośnego brzegu bocznego bryty, który się brzegiem prostym do ukośnego przedniego bryty przyszywa. Pasek daje się odpowiedni do użytku spódnicy. Trzy przednie bryty, obejmuje się prostym, w ząb lub okrągło z przodu przyrządzonym paskiem, marszcząc tylko o tyle żeby się spódnica nieopinała na figurze. Tył gładki lub zmarszczony prostym obrębem podszyty, podwleka się dwiema tasiemkami które go należy ściągać. Przy szerokich spódnicach nie trzeba rozporoka, koniecznego u wąskich dla łatwiejszego wkładania. Wielka różnica długości przedniego bryty od tylnych, wymaga obejrkania, czyli ścięcia o tyle, żeby nie było niepotrzebnych zębów.

N. 14. Flanelowa spódnica.

Najpierwsza ze spódnicy jaką się na spód bierze tak zwana „flanelka” liczy najwyżej 220 cent. obwodu u dołu; bryty powinny być tylko 5—8 cent. dłuższe z tyłu jak z przodu. Najwięcej używają w tym celu pasowej flanelki gładkiej, lub w czarny rzucik; dolny brzeg per-



N. 29. Barbka siatkowa do czepczka. Obacz rycinę 25 w Tyg. Mód N. 14.



N. 28. Barbka siatkowa do rannego czepka. Obacz rycinę 25 w Ty. Mód N. 14.

ko powietrzne, w kółko złączone 1 łań. oczkiem przechodzą przez środek kwiatka 4 pow. po nich następuje podług ryciny odrobione zakończenie 1 łań. oczkiem i 1 powietrznym. Następnie powtarza się od \*. Jak widzi-

kalem podszyty, dzierga się w zęby, w których wyszywają się nadto atlasowe muszki. Noszą także dużo białych flanelowych spódnicy naszytych szeroką falbaną.

N. 15. Stembnowana spódnica pod kostiumy.

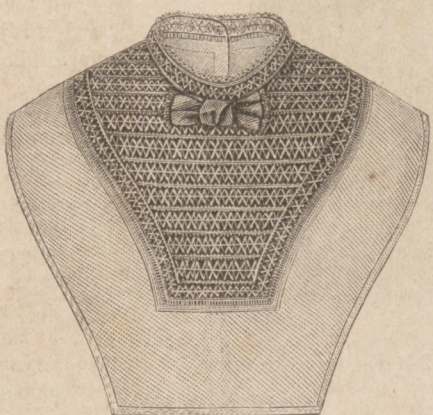
Spódnica którą się bez faldów u dołu pod samą suknią



nosi, liczy 98 cen. długości z przodu, z tyłu 110, a dolnego obwodu 238 cent. Robi się ją z kaszmiru w kolorze wieczniejszej sukni z podwójnego materiału na wysokość 43 cent. od dołu, pas ten podwójny pikuje się w 2½ c. duże kwadraty; tylny bryt prócz kwadratów u dołu, przesyty jest jeszcze w ukośne pasy. Całe to pikowanie, wymaga podłożenia waty, u samego dołu daje się jeszcze 16 cent. wysoki pas aksamitny.

#### N. 16. Biała spódnica pod kostiumy.

Biała perkalowa spódnica dosyć krótka z przodu liczy 100 cent. przedniej długości, 115

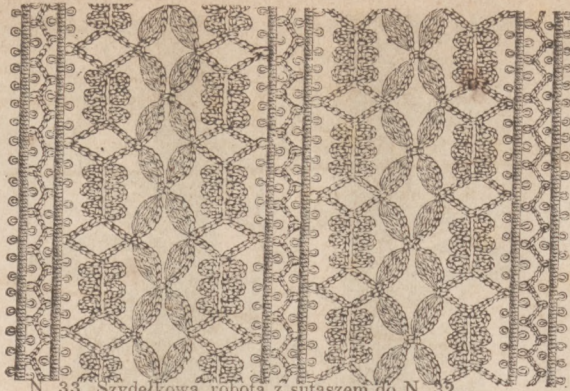


#### N. 30. Szmizetka pod stanik podłużnie wycięty.

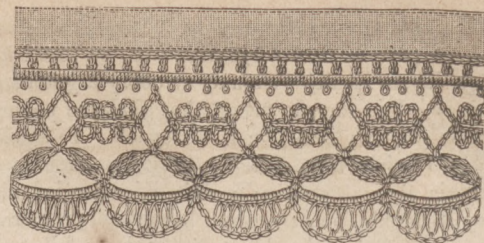
cent. tylniej i 330 cent. dolnego obwodu, przyczem trzeba troszkę tren i faldy z tyłu odznaczyć. Do przezroczystych i jasnych sukien, spódnice te wymagają ładnego garnirunku. Ryc. 16 przedstawia spódnice, opatrzoną 5 cent. szerokim obrębem i 15 cent. szerokim garnirunkiem z plisowanego batystu którego zaprasowywane tylko faldki przytwierdzają się przez środek szerszą z brzegów węższymi przystębnowanymi pliskami. W odstępach 16 cent. garnirunek ten przegradzają ozdobne klapki.



N. 31. Szydełkowa robota z sutaszem „mignardise“ do ryciny 30.



N. 33. Szydełkowa robota z sutaszem do N. 32.



N. 34. Szydełkowa koronka do N. 32.

#### N. 17. Biała spódnica pod suknie powłóczyste.

Pod powłóczyste suknie, niepodobna obejść się bez odpowiedniej spódnicy, która noszona pod sam wierzch, odznacza się zawsze pięknym garnirunkiem. Spódnica taka 100 cent. licząca długości z przodu, wynosi w tyle 180 cent. a obwodu 400 cent. Dla lepszego spadku tyłu daje się prosty, oba boczne



N. 35. Piastunka z dzieckiem.



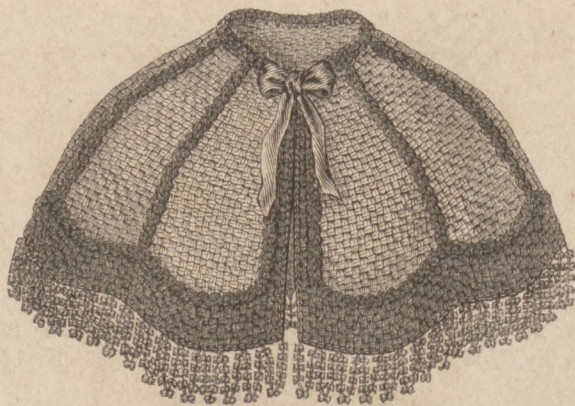
N. 32. Szmizetka do kwadrato-wo wyciętych sukien.

bryty, powinny być do tyłu ukośno ścięte. Marszczona falbana z nagłówkiem, 500 c. szeroka, kraje się z prostego materiału, z przodu 55 cent szeroka, w tyle zastosowana do trenu i poszerzona o tyle, że 80 cent. dochodzi. Dwie haftowane falbany, zakończone buffą i wstawką, formują garnirunek.

Dalszy ciąg objaśnień dodatku w Tyg. Mód.



N. 39. Stanik aksamitem ubrany. Przytym arkusz z krojami.



N. 36. Szydełkowa pelerynka.



N. 37. Próbka roboty do N. 36.



N. 38. Szydełkowy szlaczek do N. 36.



N. 40. Wieczorowa suknia z ubrankiem na głowę.



Dodatek do N. 16 Tygodnika Młód  
1870 r.

**Opis krojów.**

Spódnica do sukien powłóczystych.

Fig. 1. Połowa przedniego bryta spódnicy.

Fig. 2. Pierwszy bryt boczny.

Fig. 3. Drugi bryt boczny.

Fig. 4. Połowa paska do przodu.

Fig. 5. Połowa paska do tyłu.

Z białego sztynguru kroje się podług fig. 1 przedni bryt spódnicy, podług fig. 2 i 3 po dwa boczne bryty z uwagą na położenie nitki w materiale, jak oznaczono na kreskach. Tylny bryt rozciąga się 34 centy: szeroki, odpowiada w długości boczny brytowi; z tyłu trzeba go nieco zaokrąglić. Po sztynguru brytów, podbiera się spódnica do 7 centy: szeroki pług z sztynguru, obiera w kole, smutkino, i rozciąga w góry rozpierek 25 centy: długi, który się w sznurak obiera. Kółka 10 centy: szerokie odciągają się u dołu, narazem u góry równo do obwodu spódnicy i przyszywają do skónej wypaski ze sznurkiem, a następnie do spódnicy. Górny obwód spódnicy zmierzony od nr. 1 na fig. 2 do rozpierek, wzywa się w dubeltowy pasek obły, wypasza, przesłabowuje z tyłu jak fig. 4 i 5, wstawia i nawleka taśmą do ściągania tylnej części paska. Przed krójeniem spódnicy z sztynguru trzeba najpierw foran papierową dokładnie skopować, uzupełniając wszystkie załamania.

**Kaftanik dla dziewczynki od 10 do 12 lat**

Fig. 6. Przód kaftanika.

Fig. 7. Połowa pleców.

Fig. 8. Rękaw.

Podług fig. 6 kroje się z szarego kaszmiru, ciemnego musliu i fularu na podszewkę dwie części: podług fig. 7 plecy w całości wzdłuż linii środkowej i dwa rękawy bezwzględnie na dół ich wykroj. Garnitur kaftanika składa się z 10 centy: szerokiej, słodkiej kaftaniki kaszmirowej i riasy 3 centy: szerokiej; także sam garnitur z riasy, nieco przyszywane do ręki.

Wykroj rękawy i paski obciera wypaszką, listy unięszone na kaftaniku i rękawach wstawia, jak mają być w życie.

Kaftanik taki służy do każdej sukni.

**Kaftanik dla dziewczynki od 6 do 8 lat**

Fig. 9. Przód kaftanika.

Fig. 10. Połowa pleców.

Fig. 11. Połowa kołnierza do pleców.

Fig. 12. Połowa kołnierza do przodu.

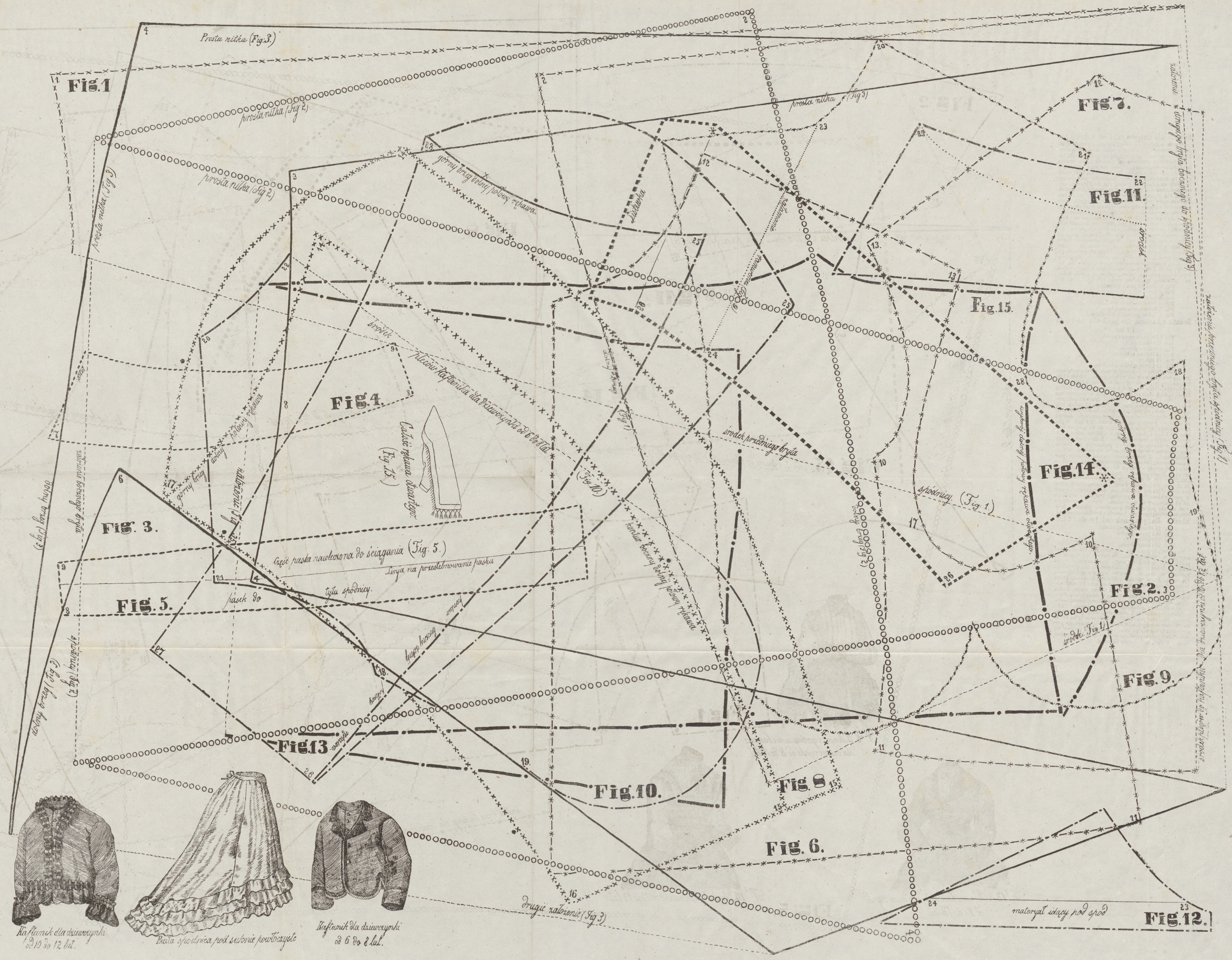
Fig. 13. Rękaw.

Fig. 14. Mankiet do rękawów.

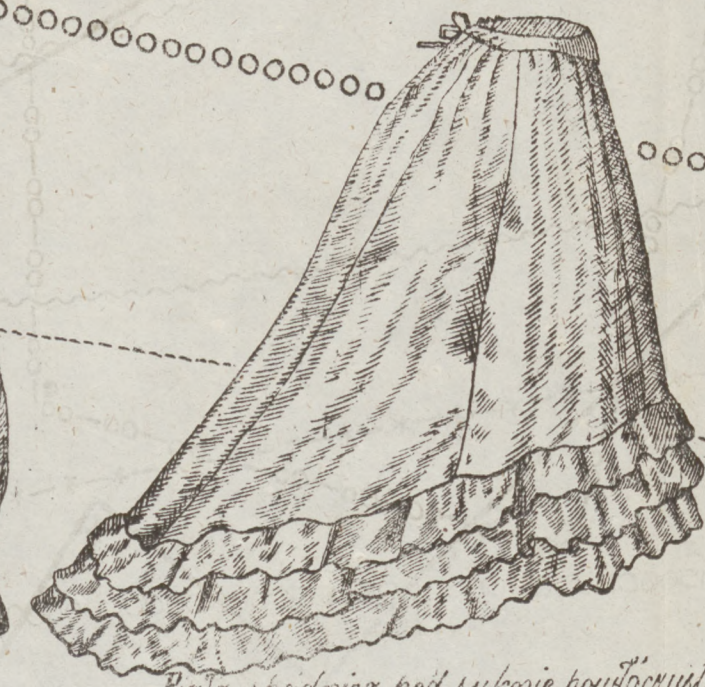
Model tego kaftanika z popielatej serzy, zrobiony był do takielu samej sukienki, obityj czarą aksamią. Na kaftanik przykroje trzysta podług fig. 6, 12 i 14 po dwie części, podług fig. 10 i 11 po jednej części w całości, rękawy podług fig. 13. Ody już kaftanik sztynguru był, dół się u dolnego brzegu i pod rękawami jedwabna listówka 5 centy: szeroka, na przedach taką samą listówkę z perkalową podszewką w środku dla większej mocy, gdzie przypadają dziurki i guziki skłaniamy do zapięcia. Rękawy sztynguru podług listy jednogodnych, wzywają się w pachy i odciągają jak równie oły kaftanik aksamią 3 centy: szeroka.

Fig. 15. Rękaw otwarty, rozszyty tylko na

środku łokcia pod pachę.



Kaftanik dla dziewczynki  
od 10 do 12 lat.



Spódnica do sukien powłóczystych



Kaftanik dla dziewczynki  
od 6 do 8 lat.



